

Opowieść wigilijna

Autor: Jacek Londyn

Już wkrótce, w wigilię Bożego Narodzenia, Święty Mikołaj wyruszy w niezwykle długą drogę, rozpoczynając coroczną misję. Dzieci na całym świecie będą niecierpliwie oczekiwały na spotkanie z nim i na prezenty, które dla nich zgromadził.

W jeden dzień dotrzeć do wszystkich! Do każdego dziecka, do każdego domu... Wydaje się, że to niemożliwe. Na szczęście w słowniczku Świętego Mikołaja nie znajdziecie takiego słowa. Żadne okulary w tym nie pomogą. Nie pomoże nawet najbardziej wścibski mikroskop, co z małej igły robi wielkie widły. Nie ma go, i tyle! Mikołaj wydrapał z niemożliwego uparte i nieznośne nie i w ten czarodziejski sposób przemienił je w możliwe.

Jest z całą pewnością pierwszym ze znanym Mikołajów, który tego dokonał. Zawsze ktoś musi zacząć, pokazując, że można zmienić wszystko. Najlepiej tak, by uczynić świat lepszym. Każdy, kto po wysłuchaniu tej opowieści pójdzie za jego przykładem, będzie miał już o niebo łatwiej.

Dokonanie tej zmiany nie oznacza wcale, że wypełnianie świątecznej misji przychodzi Mikołajowi bez wysiłku. Prawdziwy Święty nie występuje przecież w reklamach telewizyjnych, gdzie wystarczy tylko pstryknąć palcami i powiedzieć: „Wszystko gra. Brawo ja!”. O nie, nie. To bajeczki, zwykła iluzja.

Jeśli chcecie posłuchać prawdziwej opowieści z życia najprawdziwszego Świętego Mikołaja, najlepiej wymówić natychmiast zaklęcie „Szast-prast! Telewizor zgasł”.

Udało się? Nie?... To nic. Trzeba spróbować jeszcze raz – spojrzeć telewizorowi głęboko w oczy, powtórnie wypowiedzieć słowa zaklęcia i... błyskawicznie nacisnąć właściwy guzik pilota. Zgasł? Pewnie, że tak!

Święty Mikołaj nie jest cudotwórcą, lecz ciężko pracującym wolontariuszem. Nieważne, że dostarcza prezenty tylko w Wigilię. Zadanie, które ma do wykonania, jest tak ogromne, że starczyłoby małemu Mikołajkowi na każdy dzień roku i jeszcze coś by zostało.

Mowa tu tylko i wyłącznie o rozwożeniu świątecznych paczek. A przecież są jeszcze poprzedzające je przygotowania: siedzenie w mikołajowym fotelu przez cały rok, czytanie milionów listów od dzieci z całego świata, wyczarowywanie zamówionych prezentów, dogłębne oglądanie reniferów, wreszcie dostarczenie i odbiór z pralni worka, żeby wyglądał szczególnie świątecznie. To też jest praca!

Wybieranie specjalnych gałązek na różgi – tak kruchych i łamliwych, żeby nie udało się ich dostarczyć w całości do adresatów – też nie przychodzi samo. I tu trzeba się nieźle natrudzić!

A te mozolne ćwiczenia mięśni brzucha i specjalna mikołajowa dieta, żeby przecisnąć się przez komin, kiedy drzwi do domu będą zamknięte? Uff! Wystarczy o tym wszystkim pomyśleć i już człowiek czuje się zmęczony.

Święty Mikołaj stara się nadzwyczajnie, żeby nikogo nie zawieść i niczego nie zaniedbać. Wie, że musi dotrzeć do każdego miejsca, gdzie czekają na niego dzieci, by przekazać im wymarzone prezenty. Jego odwiedziny to przecież chwila radości, na którą czekają przez cały rok.

Lata mijają jednak nieubłaganie, Mikołaj jest coraz starszy i z każdym rokiem trudniej przychodzi mu wypełnianie ważnego zadania. Na szczęście zawsze może liczyć na pomoc innych, gdy na swojej drodze spotka niemiłe niespodzianki. Takie, jak powszechnie wiadomo, tylko czyhają, żeby spłatać Mikołajowi figla. Pewnie dlatego, że ktoś przykleił im na czubek nosa niedobre nie, które zmieniło ich miły charakter.

Pomyślcie, co można z tym i innymi nie zrobić, by niespodzianki kojarzyły się wyłącznie z przyjemnościami, niedobre zmieniło się w dobre, a historia, o której za chwilę usłyszycie, nie powtórzyła się w tym roku.

Było to w ostatnią Wigilię...

Zgodnie z dużo wcześniej sporządzonym rozkładem jazdy, sanie zaprzężone w renifery wyruszyły w drogę. Dzwoniły dzwonki, zaprzęg gnał naprzód, wydawało się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Stary Mikołaj śpiewał wesoło i potrząsał dziarsko lejcami. Nie zwrócił uwagi na to, że przy wkładaniu na sanie worka wypchanego prezentami zahaczył nim o róg zaglądnącego mu przez ramię ciekawskiego renifera. Jedno szarpnięcie i w worku zrobiła się dziura. Wcale nie wyglądała świątecznie. Była za to bardzo okazała.

Zaprzęg pędził przed siebie, a na zakrętach z worka zaczęły wypadać prezenty. Pierwszy, drugi, trzeci... dziesiąty... Nawet najlepszy w rachunkach Mikołajek z 1a, ten z czerwonym paskiem w krótkich spodenkach, musiałby się nieźle napocić, by wszystkie zliczyć.

Wzrok nie dopisywał Mikołajowi jak dawniej. Nic więc dziwnego, że nie spostrzegł wypadających z sań gwiazdkowych paczek i paczuszek. Renifery gnały coraz szybciej. To zupełnie normalne – lżejsze sanie łatwiej ciągnąć, a niezaladowane... Lepiej nawet sobie tego nie wyobrażać. Puste mikołajowe sanie w okresie Świąt to niezwykle przygnębiający widok.

Mikołaj zasnął ukołysany szumem powietrza, dźwiękiem dzwonek i skrzypieniem śniegu pod płozami. Droga usłana była świątecznymi podarkami, a renifery pędziły jak wichry. Zanosilo się na bezgwiazdkową Gwiazdkę, czyli – mówiąc prosto – na kolejny zwykły dzień bez prezentów.

Na szczęście na trasie przejazdu bawiły się dwa małe zajaczki.

Nie były to zwykłe szaraki, jakich mnóstwo spotkacie na polach i w lasach. Te rezolutne brzdące miały moc zapalania pierwszej gwiazdki na niebie w wigilijną noc i zatrzymywania czasu.

Póki co, najwyczejniej w świecie cieszyły się ze śniegu, który sypanął z nieba, pokrywając pola śnieżnobiałą pierzynką. Lepiły zajączkowego bałwanka i obrzucały się śnieżkami.

Na widok pędzących sań i spadających z nich podarków świątecznych wytrzeszczyły oczy ze zdumienia, a potem zrobiły słupka. Jakże to tak? – pomyślały. – Świąta bez prezentów dla dzieci? Nie mieściło im się to w głowach. Nic też dziwnego, że mocno posmutniały. Nie trwało to jednak zbyt długo.

Odezwał się w nich pradawny instynkt, który ratował już zajaczki z niejednej opresji i pomagał rozwiązywać najtrudniejsze problemy.

–Uszy go góry! – usłyszały głos. To wystarczyło, by opaść na przednie łapki i przystąpić do działania.

Jak to czynią zajaczki, które mają do wykonania szczególnie ważne zadanie, fiknęły koziołką, zrobiły orzełka w śniegu, podskoczyły jak kangur, i wykręciły salto jak... jak... Dokładnie nie wiadomo, ale najważniejsze, że ich postawione zwykle do góry uszka oklapły w czasie tych wyczynów i zaplątały się, jakby ktoś zawiązał je na supełek. W tym samym momencie zapętlili się czas, w którym działa się ta historia.

Z zawiązanymi (podobnie jak uszy zajączków) nogami nie mógł ruszyć z miejsca. Trudno było mu się z tym pogodzić. Wiadomo, że taki biegacz w miejscu nie ustoi. Ma sportowe zacięcie, które każe mu wciąż pędzić naprzód.

– Co ze mną teraz będzie? Nie chcę być spóźniony. To byłby dopiero wstyd! – wykrzyknął.

– Nie bój żaby! – uspokoiły go zajaczki. – Nie zostawimy cię tu, stojącego bez ruchu jak zepsuty zegarek.

– Dajecie słowo? – zapytał je dla pewności.

– Słowo zajaczka – zapewniły solennie. – Załatwimy, co trzeba, i ruszysz z miejsca. Nie możemy jednak obiecać, że nie zatrzymamy cię kiedyś znowu, jeśli zajdzie taka konieczność. Możesz być pewien, że nam się uda. Jak mówi nasz dziadek: „Czas nie zając, więc nie ucieknie”.

Czas odetchnął z ulgą. Wiadomo, dane słowo znaczy wiele, a zajączkowe – jeszcze więcej.

Dwaj bracia zagwizdali donośnie, a gwizd postawił na nogi ich kuzynów na całej długiej drodze,

<http://www.cowbajkachpisczy.pl/>

którą przebyły sanie.

Zaczął się niezwykły ruch, setki szaraków zbierały pogubione świąteczne prezenty. Utworzyły żywy łańcuch, podając je sobie z łapki do łapki, by jak najszybciej zapełnić worek Mikołaja.

Babcia zajączków przezornie załatała w nim wcześniej dziurę. Kawałek materiału z wzorem w choinki przystrojone barwnymi bombkami sprawił, że worek wyglądał bardziej świątecznie niż przed wyruszeniem w podróż. Tak oto, dzięki wspólnej wyłożonej pracy, wszystko wróciło na właściwe miejsce.

Zajączki potrząsnęły energicznie główkami. Supelki na uszkach rozwiązały się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki i czas znów ruszył przed siebie. Mikołaj obudził się z drzemki, a renifery popędziły w dalszą drogę. Nikt nawet nie spostrzegł, co się wydarzyło.

Pod choinkami, jak co roku w Wigilię, pojawiły się prezenty, a na niebie zabłysła pierwsza gwiazdka.

Jak myślicie, czyja to była sprawka?